

KATOLICKI
UNIwersytet
LUBELSKI
JANA PAWŁA II

KUL 1918

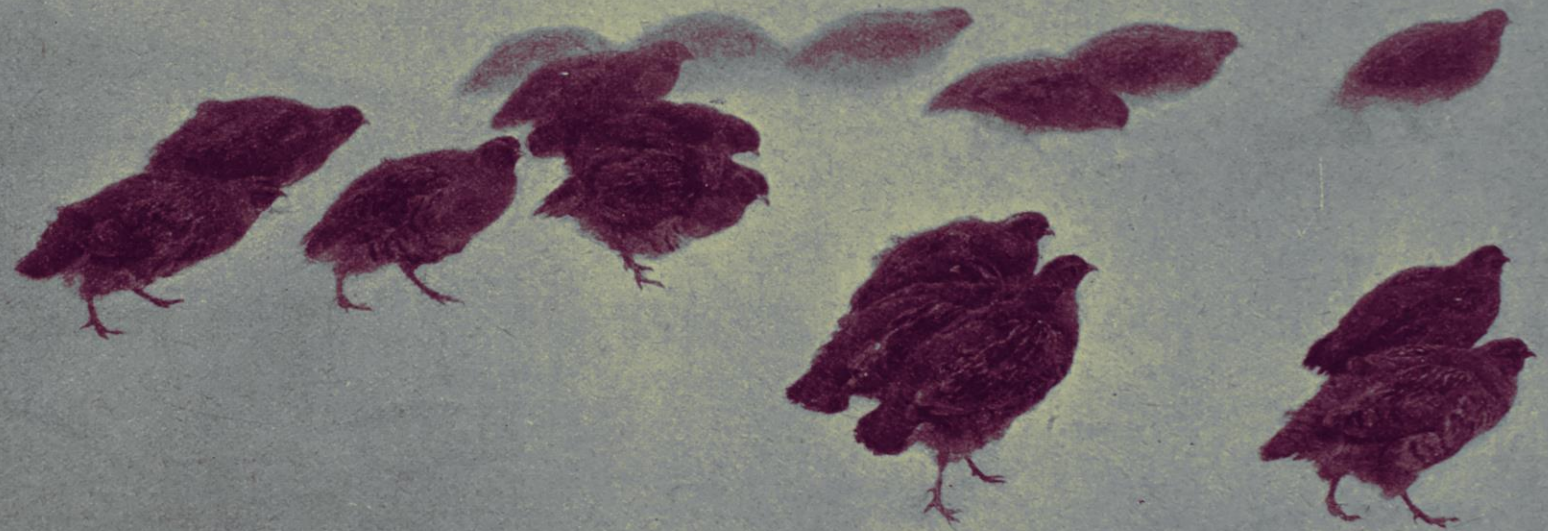
NA ZIEMI ZAMARŁEJ LŚNI CAŁUN ŚNIEGOWY

WYBRANE POLSKIE WIERSZE O ZIMIE



NA ZIEMI ZAMARŁEJ LŚNI CAŁUN ŚNIEGOWY

WYBRANE POLSKIE WIERSZE O ZIMIE



KATOLICKI
UNIwersytet
LUBELSKI
JANA PAWEŁA II

KUL 1918

1918

"[...] jął padać śnieg dużymi płatami, a sypał gęsty, bo wnet opierzył wszystkie drzewa i wyniosłości. [...] Przystłoniły się rychło bory, przepadły pola, że ani okiem uchwycić, zginęły drogi, roztopiła się wieś cała i wsiąknęła w tę białość cudną, w ten oślepiający tuman; a w końcu nie było już dla oczów nic widne, prócz tych strug śnieżystego pyłu, spływającego tak cicho, tak równo, tak słodko, kiej te wiśniowe okwiaty w noc miesięczną.[...] Biała równia, nieobjęta, chłodna, nieprzenikniona, puszysta i cudna pokryła ziemię" – taki sugestywny obraz zimowego czasu znaleźć można w powieści Władysława Reymonta *Chłopi*. Nie tylko utwory prozatorskie, ale także poetyckie oraz liczne dzieła malarstwa i rysunku nawiązują tematyką do zimy. Niniejsza prezentacja przedstawia wybrane "zimowe obrazki" z Tygodnika Ilustrowanego oraz kilka wierszy polskich autorów mówiących o wyjątkowości trwającej właśnie pory roku.

HARMONIA ZIMY

Spojrzałem w okno - i pięknie, i smutno -
Śnieg okrył pola, wzgórza i doliny,
Niby na blechu rozestane płótno -
Zawiane wszystkie drogi i drożyny;
Nikt nie przechodzi - tylko tam, daleko,
Stoi dąb stary - jak olbrzym w pościeli -
I jemiółową spogląda powieką,
Azali prędko ziemia się wybieli?...

Przebrzmiały pieśni żniwiarzy radosne
I śpiewy ptasząt przebrzmiały po gajach -
Bo te wędrowne śpiewaki miłosne
Już po cieplejszych rozbiegły się krajach...

U nas - kruk tylko na rozdrożnym krzyżu
Klekoce w echa piosnkę jednotonną -
Jakby na starym przeznaczeń psalterzu
Czytał nad nami modlitwę pozgonną!

[Poezje 1856]





JÓZEF RAPACKI 1898 v - 31/VII
WARSZAWA

"PIERWSZY ŚNIEG"

Józef Rapacki, Pierwszy śnieg

NOC ZIMOWA

Wiatr huczy wśród burzy śnieżystą zawieją,
Dach trzaska, przeziębły do szpiku i kości,
Na niebie się miesiąc srebrzysty ukazał,
Ubrany od mrozu w obłoczne zawoje,
I gwiazdki pobladłe, jak lodu kryształ,
Drżą z zimna, w leciuchne odziane etery.
Na ziemi zamartej lśni całun śniegowy
I kłamie białością, że ziemia jest czysta.
Jak czarne szatany nad białym całunem
Podnoszą się domy, szerniałe od burzy
I ludzkich oddechów, i ludzkich rozpaczy,
I głowy ubrane w śnieżyste opony
Podnoszą do góry, i bladym niebiosom
Wskazują swe blade zawoje – kradzione.

A drzewa, w sople ubrane diamenty,
Spokojnie strząsają kryształ ze siebie
I milczą, bo mowę odjęły im mrozy,
I zdają się nie czuć, tak samo jak ludzie...
A kiedy wiatr mroźny z zaułków wypadnie
I zacznie się rzucać wokoło i kąsać,
To księżyc ucieka co rychlej po niebie,
To gwiazdy blednieją i giną wśród śniegu,
A ziemia swój całun podnosi kłamany
I czarną swą duszę spod śniegu odkrywa,
A drzewa jak ludzie - i klną, i złorzeczą...

[Poezje 1881]

ZACISZE

Zakuła zima okna lodem ku ucieście
Dzieci, co, tuląc złote do srebrnych szyb głowy,
Odwilżają oddechem krążki i na piesze
Patrzą cienie spieszące drogą w zmierzch liliowy.

Na niebie mróz siarczysty gwiazdne iskry krzesze,
Śnieg skrzypi pod stopami, jak jedwab surowy,
Ogień strzela w kominie a wiązania w strzesze,
Którą tuli puszysta pierzyna ponowy.

Świerszcz ćwierka zza przypiecka. Wczuвам się w dziecinną
Tę błogość, w to zacisze bezpiecznie przytulne:
I ja miałem dzieciństwo, szczęście im dziś wspólne.

Wtem obcy tu poczułem się nagle, bez racji
I zaległa mi duszę niedziecięcą, inną
Smutna pustka, jak szkołę w letni dzień wakacji.

[*Łabędź i lira* 1914]





Michał Gorstkin-Wywiórski, **Szkic**

W ŚNIEGU

Już nie ma dawnej łąki! Nieznanej krainie
Upodobnił ją śnieg ten, co ciszką się stoży.
Czasem lśniwo nalodku oślepte od zorzy,
Na ukos mignie oczom, a naprzeciw – zginie...

Różowe od poblasku i oprawne w śniegi
Gałęzie gniazd gruzłami przeświecają w słońce,
I kruków nieruchome tkwią na nich szeregi,
W jedną stronę swych dziobów nasrożywszy końce.

Można teraz się zbłąkać wśród białego czaru,
Świat w nim bezimiennieje, gubiąc swe granice,
Można teraz nie poznać parowu i jaru,
I nie trafić na drogę i złudzić źrenice...

Co za światy przelotne i wędrowne kraje
Spadły razem ze śniegiem na te ścieżki strome?
I czemu tak radośnie oko nie poznaje
Tego, co tak niedawno było mu znajome?...



[*Napój cienisty* 1936]

WIECZÓR ZIMOWY

W zmierzchu i śniegu ogród to drzeworyt.
Między smutnymi chochołami biegają dzieci.
W zmierzchu i śniegu roztajały kolory.
Szron świecił.

Maleństwa, kulki futrzane, wełniane
na krótkich nóżkach w pałąk -
a moje dzieciństwo, tyloma już śniegami zawiane
raz jeszcze smutkiem zawiało.

Ciągną sanki, zostaje niebieski ślad;
rzucają pociski śnieżne, dziurawią zmierzch,
który ranny i siny na śniegach się kładł
nieuchwytny jak perz.

Czyjś głos woła na dzieci - wychodzą.
Tu tylko linie drzew.
Drzewa cieniami się grodzą.
Skąd cienie? zaczyna się latarni gazowych śpiew.

Tylko zmierzch żółkniejący i tylko chochoły.
Z nieruchomych gałęzi sypią się konstelacje gwiazd.
Dalekie dzwonią pod śniegiem kościoły
W każdym z zaśnieżonych miast.

[*Antologia współczesnych poetów lubelskich 1939*]

Alfred Wierusz-Kowalski, Zimą



LIST ZIMOWY

To nic, że o świcie
po śniegu najczystszym
listonosz nie przyjdzie
do mnie z miłym listem.

Widzę śnieg i prawie
zabliźnia się rana
po tej wielkiej sprawie,
którą znasz, kochana.

Widzę ziemską dobroć
ochłodzoną w niebie,
ten śnieg niepamięci
podobny do ciebie.

Odstaniam o świcie
wyczuloną kliszę,
na której odcisniesz
stopy najwstydlwsze.

Ten śnieg mówi do mnie,
ta klisza jest we mnie,
a w tym moje skromne
i jasne widzenie.

Ty myślisz, że list ten
napisałem w przeszłość,
to odpowiedź tobie,
moja miła śnieżko.

[«*Kuźnica*» 1946]

MODLITWA ZIMY

Przyszłam, bo przyjść musiałam, przyszłam na ziemię białą,
Nakryłam ją szeroko skrzydłami śniegowemi.
Jestem zamarzły płomień, głębokim chłodem pałam -
Gra na mnie nocą księżyc migotem swych promieni.

Któż mi wybaczyć zdoła, żem zima, że nie pachną
Pod mym oddechem drzewa ciepłą kurzawą kwiatów,
Że umiem tylko mrozem gwiazdy na niebie natchnąć,
Żeby dalekim pięknem świeciły temu światu.

Darujcie kwiaty miękkie i liście wy zielone,
Żeście musiały zginąć, bym ja się iskrzyć mogła,
Mijają barwne życia, mijają życia wonne:
Snem były, w sen odchodzą - w sen nieskończony Boga.

Mienia się pod błękitem - śpią lasy, wsie i miasta,
Ziemia jest taka mała w przestrzeni tak olbrzymiej.
Widzę, jak życie wiosny ze śmierci mej wyrasta...
O, daruj, Boże, winy ubogiej ziemskiej zimie!



Stefan Filipkiewicz, Szron



BIEL, ŚNIEG

Biel, śnieg i małe w śniegu koleiny.
Sanie minęły nas. Sami stoimy.
Gaśnie ostatnia iskra w przedwieczornej bieli.
Mrok pajęczy wszedł w góry i wnętrza ich dzieli.
Czujemy śniegu wątkość. Mróz jej nie odmieni;
śnieg nas unosi chroniąc sobą kruchość ziemi.
W śniegu pięknym nurzamy stopy i kolana.
Widzę cię jakbyś była śniegiem rozestana
i pełna tego śniegu, nim na wskroś przebita.
Spokojna jest ta zima. Nic w niej nie rozkwita.
Wszystko stałe i białe, sprzed oczu nie ginie.
Tracimy czas, tak idąc poprzez śniegi w zimie.
Widzimy w niebie małe topoli szeregi.
Nie wiemy, kiedy miną tegoroczne śniegi.

[Zabawy zimowe 1968]



ZIMA W MILANÓWKU

I korzeń sosny i ten wrzосу
Pod śniegiem dobrze jest ukryty
W ogrodzie zima tańczy boso
Biała - jak białe greckie mity

Na szafie siedzi kot uczony
I czyta *Sein und Zeit* od końca
Przez ogród lecą trzy gawrony
Widać krwawiący zachód słońca

Zima - to okręt Dionizosa
Zima - to prześwit Heideggera
Zima - jest jak Ariadna bosa
Zima - jak grecki bóg umiera

Ten wierszyk pisał mój kolega
Ów kot uczony spod sufitu
Sosenki wrzосу krew na śniegu
To Milanówek - w mgle prabytu

[grudzień 2001]

W prezentacji wykorzystano następujące pozycje ze zbiorów Biblioteki Filologii Polskiej, Edytorstwa i Humanistyki Cyfrowej:

Strofy o porach roku. Antologia. Wybór, oprac. i post. Ryszard Matuszewski. Iskry, Warszawa 1985 (sygnatura 14465 B).

Jarosław Marek Rymkiewicz: Zima w Milanówku. [w tegoż:] Zachód słońca w Milanówku. Sic!, Warszawa 2002 (sygnatura 8945 B).

W.S. Reymont: Chłopi. T. 1. Zakł. Narod.im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1991 (sygnatura BN I-279).

Materiał ilustracyjny pochodzi z *Tygodnika Ilustrowanego* (księgozbiór Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, sygnatura V-0100).

Wstęp, wybór tekstów Danuta Gil Biblioteka Filologii Polskiej, Edytorstwa i Humanistyki Cyfrowej
Koncepcja prezentacji Agnieszka Lenart-Topyła Biblioteka Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji

Redakcja i opracowanie graficzne Rafał Nawrocki Biblioteka Wydziału Filozofii

kontakt: rafal.nawrocki@kul.pl